

WŁADYSŁAW MARKIEWICZ

ZACHODNIONIEMIECKA SOCJOLOGIA WOBEC PROBLEMU POKOJOWEGO WSPÓLISTNIENIA*

Naczelną zasadą, jaką w dziedzinie polityki międzynarodowej kieruje się większość państw socjalistycznych jest — jak wiadomo — przekonanie, któremu już przed laty dał wyraz W. I. Lenin, iż istnieje możliwość pokojowej koegzystencji dwóch przeciwstawnych sobie systemów społeczno-ekonomicznych, tj. socjalizmu i kapitalizmu. W ślad za tym państwa socjalistyczne i międzynarodowy ruch komunistyczny dążą do wyeliminowania wojny jako metody rozstrzygania spornych problemów między krajami o różnych ustrojach i podejmują wysiłki celem upowszechnienia idei rozwiązywania wszelkich zdrażeń w stosunkach międzynarodowych w drodze pokojowych negocjacji.

Tej jedynie sensownej, a w dobie współczesnej — wobec rozwoju broni masowego zniszczenia — wręcz koniecznej zasady pokojowego współlistnienia nie można jednak rozciągać — jak to wielokrotnie podkreślano w dokumentach partii komunistycznych, w szczególności także w referacie Władysława Gomułki wygłoszonym na XIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej¹ — na dziedzinę ideologii. Co więcej, walka z przeciwnikami socjalizmu na płaszczyźnie ideologicznej jest nieodzowna, jeśli chce się utorować drogę zasadzie współlistnienia w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Zadaniem niniejszego artykułu jest zilustrowanie tej prawdy na przykładzie współczesnej zachodnioniemieckiej socjologii. Podstawę źródłową moich wywodów stanowią krytyczne studia nad literaturą socjologiczną ukazującą się w Niemieckiej Republice Federalnej oraz

* Niniejszy artykuł jest nieznacznie zmienioną wersją referatu wygłoszonego przez autora na sesji naukowej poświęconej zagadnieniom niemcoznawczym, zorganizowanej w Moskwie w dniu 27 V 1963 przez Instytut Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR z udziałem przedstawicieli Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

¹ W. Gomułka, *O aktualnych problemach ideologicznej pracy partii*, „Nowe Drogi” 1963, nr 8.

doświadczenia zaczerpnięte w czasie dwumiesięcznego stażu naukowego, odbytego w kilkunastu ośrodkach socjologicznych Niemiec zachodnich w październiku i listopadzie 1962 r.

Sądzę, iż przystępując po tym krótkim wstępie do zasadniczego tematu, nie muszę szerzej uzasadniać faktu przynależności socjologii do rzędu nauk o ideologicznym charakterze. Z tego bowiem, iż nauki społeczne, wśród nich zaś przede wszystkim socjologia, należą do dyscyplin klasowo zdeterminowanych i obciążonych nawarstwieniami wartościującymi o wyraźnie politycznym wydźwięku zdawali sobie od dawna sprawę nie tylko marksiści, lecz także pisarze z ruchem socjalistycznym nie związani, tacy np. jak znany niemiecki socjolog Kari Mannheim. Co prawda świadomość tej prawdy, że socjologia niejako z istoty rzeczy jest nauką ideologiczną i politycznie zaangażowaną, nie zawsze idzie w parze ze zrozumieniem rzeczywistych społecznych skutków poglądów teoretycznych głoszonych przez danego uczonego.

Uwaga ta odnosi się w szerokim zakresie do współczesnych zachodnioniemieckich specjalistów w dziedzinie nauk społecznych. Większość z nich mianowicie nawiązuje do tradycji antyfaszystowskich i antimilitarystycznych, zawartych zarówno w rodzimym jak i w ogólnoswiatowym dorobku myśli socjologicznej. Niektórzy deklarują przy tym wyraźnie swoją dezaprobatę dla rzeczników polityki rewizjonistycznej i zimnowojennej, ale jednocześnie sami głoszą poglądy teoretyczne, które niezależnie od intencji autorów podpierają dążenia najbardziej reakcyjnych kół politycznych i wojskowych na Zachodzie.

Szkodliwość społeczna tych poglądów jest ogromna, gdyż socjologia w Niemczech zachodnich należy do dyscyplin społecznych w ostatnim czasie bodaj najbujniej się rozwijających. Na dwunastu uniwersytetach w NRF socjologia reprezentowana jest jako kierunek studiów, a na pozostałych sześciu wykłada się ją jako przedmiot usługowy. Ponadto katedry socjologii istnieją na wyższych uczelniach zawodowych: cztery na wyższych szkołach ekonomicznych, jedna na politechnice i cztery w innych typach szkół. Przy większości z tych katedr istnieją instytuty badawcze lub tzw. seminaria. Poza wyższymi uczelniami działa jeszcze sześć instytutów wyłącznie nastawionych na prowadzenie empirycznych badań socjologicznych². Rozmaite instytucje gospodarcze, koncerny przemysłowe, związki zawodowe, stowarzyszenia religijne itp. posiadają własne socjologiczne placówki badawcze albo też korzystają z poradnictwa socjologicznego, które na wzór amerykański stało się

² Por. *Denkschrift zur Lage der Soziologie und der politischen Wissenschaft*, Im Auftrage der Deutschen Forschungsgemeinschaft verfasst von Dr. M. Rainer Lepsius, Wiesbaden 1961.

w NRF swoistą szeroko rozprzestrzenioną modą. Na rynku księgarskim ukazują się stale nowe publikacje, w szczególności przeznaczone dla masowego odbiorcy podręczniki i słowniki socjologiczne. Wprawdzie w NRF wydaje się tylko dwa fachowe czasopisma socjologiczne, ale za to w czasopismach poświęconych naukom pokrewnym, tudzież w tygodnikach, magazynach, w prasie codziennej, w radiu i telewizji zamieszcza się często artykuły i wypowiedzi poświęcone problematyce socjologicznej. Należy do tego dodać, że zgodnie z tradycją niemieckiej humanistyki, która zawsze pielęgnowała dyscypliny pograniczne, również obecnie w NRF socjologię uprawiają ekonomiści, specjaliści w zakresie nauk politycznych, filozofowie, psychologowie, pedagogowie, antropologowie, ostatnio nawet medycy itd. Wszystko to sprawia, iż teorie, które lęgną się w warsztatach teoretycznych czołowych przedstawicieli zachodnioniemieckiej socjologii przenikają rozlicznymi kanałami do świadomości nie tylko stosunkowo wąskich środowisk intelektualistów, lecz także do szerokich kręgów społecznych i urabiają w określony sposób opinię publiczną.

Swoją popularność i wzięcie zawdzięcza zachodnioniemiecka socjologia w znacznej mierze temu, że jest to dyscyplina, która w stosunkowo mniejszym stopniu aniżeli inne akademickie specjalności humanistyczne skompromitowała się w okresie rządów Hitlera. Wprawdzie jeszcze dziś niemieccy socjologowie czynią sobie, zresztą w formie na ogół bardzo łagodnej, wyrzuty z powodu tego, iż nie przeciwdziałali dość energicznie zwycięstwu nazizmu w Niemczech i że jako specjaliści zajmujący się aktualnymi procesami społecznych przemian okazali zaskakującą naiwność w ocenie zasięgu wpływów ideologii faszystowskiej w narodzie niemieckim³, jednocześnie jednak nie pomijają żadnej okazji, aby przypomnieć, że najwybitniejsi przedstawiciele tej dyscypliny, tacy jak Ferdynand Tönnies, Alfred Weber, Leopold von Wiese, Alfred Vierkant nie poparli Hitlera, nie zostali kolaborantami. Jedni z nich wyemigrowali za granicę, drudzy udali się na tzw. wewnętrzną emigrację, tzn. odsunęli się od jakiegokolwiek czynnego udziału w działalności naukowej i dydaktyczno-wychowawczej⁴, a tylko część mniej

³ Np. Karl Mannheim jeszcze w styczniu 1933 r., po objęciu władzy przez Hitlera żywił mocne przekonanie, że faszyzm niemiecki obumrze samoczynnie w ciągu dwóch miesięcy. Por. H. Maus, *Bericht über die Soziologie in Deutschland 1933 bis 1945*, „Kölner Zeitschrift f. Soziologie u. Sozialpsychologie” 1959, t. I, s. 82.

⁴ Co prawda stało się tak po części na skutek tego, że hitlerowcy sami zrezygnowali z usług pewnych socjologów, którzy skądinąd — jak np. Theodor Geiger i Johann Plenge — objawiali szczerą chęć współpracy z reżimem nazi-stowskim. Ibidem, s. 76.

wybitnych, chociaż nieraz bardzo wpływowych uczonych, jak np. Hans Freyer, Karl Valentin Müller, Ernst Krieck i inni przeszła zdecydowanie na pozycje nacjonalsocjalizmu.

Tak więc współcześni zachodnioniemieccy socjologowie przedstawiają się opinii publicznej bądź to jako aktywni bojownicy przeciwko faszyzmowi (emigranci), bądź też jako męczennicy (odsunięci przez reżim) i w ten sposób pragną uchodzić za zdeklarowanych zwolenników demokracji i postępu. Przy bliższym przyjrzeniu się sprawie okazuje się wszakże, że jest to nieraz zupełnie swoiste pojmowanie demokracji i postępowości. Analizując przyczyny kompletnej bezradności teoretycznej i praktycznej, jaką niemiecka akademicka nauka społeczna okazała w swoim czasie wobec masowego ruchu szowinistyczno-nacjonalistycznego w Niemczech, niektórzy współcześni socjologowie w NRF doszli do wniosku, że moralne rozbicie narodu niemieckiego, a wraz z nim także niemieckich socjologów nastąpiło z winy ... marksizmu. Według René Königa, profesora uniwersytetu w Kolonii, istnieją ukryte związki między Marksem, niemieckim filozoficznym marksizmem, egzystencjalizmem oraz tzw. rewolucyjnym konserwatyzmem i niektórymi odgałęzieniami nacjonalsocjalizmu⁵. Ten sam autor, podejmując ostrą krytykę niemieckiej socjologii okresu międzywojennego stwierdza na innym miejscu, że socjologia ta uwikłana była w bezpłodne poznawczo spory, co w końcu doprowadziło do hitleryzmu⁶.

Nie chodzi tu tylko o świadome czy mimowolne fałszowanie prawdy historycznej, polegające na negowaniu faktu, że to właśnie ruch marksistowsko-komunistyczny był zarówno w skali międzynarodowej, jak i na terenie Niemiec najbardziej nieprzejednanym przeciwnikiem faszyzmu. Fałszywe charakteryzowanie ideologii marksistowskiej było najwyraźniej wodą na młyn tych imperialistycznych kół na Zachodzie, które nie porzuciły myśli o zorganizowaniu wyprawy krzyżowej przeciwko naszym krajom. W każdym razie przedstawienie marksizmu, będącego ideologią panującą w krajach obozu socjalistycznego, w diabolicznym świetle, jest obiektywnie rzecz biorąc równoznaczne z ostrzeżeniem, aby nie ufać tym krajom, nie polegać na ich zapewnieniach o chęci uregulowania spornych problemów międzynarodowych w drodze pokojowych rokowań, a to, rzecz jasna, w konsekwencji prowadzi do podsycania nastrojów zimnowojennych.

O tym, jak dalece powszechne są te poglądy, które nie przypadkowo zilustrowałem na przykładzie René Königa — najbardziej bezkompromi-

⁵ R. König, *Die Situation der emigranten Soziologen in Europa*, ibidem s. 127.

⁶ R. König, „Kölner Zeitschrift f. Soziologie u. Sozialpsychologie” 1960, t. I, s. 143.

sowego antyfaszysty spośród zachodnioniemieckich socjologów, znanego zwłaszcza z propolskich sympatii — świadczy postawa, jaką zajął w 1959 r. XIV zjazd niemieckich socjologów, zorganizowany w zachodnim Berlinie. W wystąpieniach zjazdowych wyraźnie podkreślano polityczną wymowę tej rzekomo ściśle naukowej imprezy, odbywającej się — jak to określił Otto Stammer, czołowy specjalista w zakresie socjologii stosunków politycznych w NRF — w „zagrożonym mieście”, położonym „na granicy dwóch światów” i spełniającym dzięki temu rolę punktu obserwacyjnego w kierunku wschodu i zachodu⁷.

Rozrachunek z niedawną hitlerowską przeszłością dokonany przez zachodnioniemiecką socjologię, uchodzącą w opinii publicznej Zachodu za najbardziej postępową dyscyplinę w dziedzinie nauk społecznych, należy uznać za nader połowiczny również z tego względu, że w zupełnie zniekształconej perspektywie ujmuje ona rolę wielkiego kapitału w przygotowaniu zwycięstwa faszyzmu w Niemczech i w realizacji jego ludobójczych celów. Uchodzący za radykalnego liberała, niewątpliwie jeden z najbardziej oryginalnych myślicieli spośród współczesnych zachodnioniemieckich socjologów, profesor uniwersytetu w Tybindze Ralf Dahrendorf stanowczo odrzuca marksistowską definicję faszyzmu jako terrorystycznej wojskowo-policyjnej dyktatury imperialistycznej burżuazji i całkowicie rozgrzesza niemieckich przemysłowców i finansistów z poparcia, jakiego udzielili oni Hitlerowi. Argumentację Dahrendorfa, której nikt spośród czołowych socjologów w NRF publicznie nie zakwestionował, można by streścić w następujący sposób: dokonany w Niemczech w wieku XIX i w pierwszej połowie XX stulecia proces industrializacji nie miał charakteru kapitalistycznego, jeśli przez kapitalizm rozumieć — jak to czyni Dahrendorf — prywatną własność środków produkcji, konkurencję, a przede wszystkim autonomię gospodarczych instytucji oraz grup kierowniczych w ramach danego ustroju społecznego i politycznego. Przez cały ten czas bowiem niemieckie sfery gospodarcze były podporządkowane reżimom politycznym i nie mogły swobodnie decydować o własnych losach, a tym bardziej nie były rzekomo dopuszczane do współdziałania w rozstrzyganiu spraw ogólnopaństwowych i ogólnonarodowych. Dopiero począwszy od roku 1945 dokonuje się w Niemczech (zachodnich) rozwój kapitalistyczny, tzn. że burżuazyjne sfery gospodarcze po raz pierwszy w dziejach tego kraju uzyskały pełną autonomię i stanęły na czele społeczeństwa jako jego przodownicza warstwa (Oberschichte)⁸. Dopóki taki stan rzeczy

⁷ *Soziologie und moderne Gesellschaft*, Verhandlungen des vierzehnten deutschen Soziologentages, Stuttgart 1959, s. 25.

⁸ R. Dahrendorf, *Wandlungen der deutschen Gesellschaft der Nachkriegs-*

będzie się utrzymywać w Niemczech, dopóty — zdaniem Dahrendorfa — nie ma obawy o to, by doszły do głosu w tym kraju elementy skrajnie reakcyjne i militarystyczne. Wszelkie zło, jakie w ciągu ostatniego stulecia sprowadzili Niemcy na ludzkość i na własny naród, obciąża — według Dahrendorfa — klasę junkrów i drobnomieszczaństwa. Wielcy potentaci przemysłowi i finansowi przedstawieni zostali niczym baranki albo zgoła ofiary brutalności Hitlera i jego kliki, której nie były w stanie się przeciwstawić.

Również i w tym przypadku mamy do czynienia ze zdumiewająco niefrasobliwym stosunkiem do bezspornych faktów historycznych oraz z próbą usypiania czujności opinii publicznej Europy, której pragnie się wmówić, że burżuazja niemiecka nigdy w przeszłości nie objawiała tendencji agresywnych, a co najwyżej była zniewalana przez nierozsądnych i brutalnych polityków, wbrew swojej woli i chęci, do udziału w wojnach napastniczych niemieckiego imperializmu. Dodać jeszcze należy, że głosząc mit, jakoby dopiero obecnie nastąpiło uwłasnowolnienie niejako z „natury” pokojowo usposobionego niemieckiego kapitalizmu, zachodnioniemieccy socjologowie twierdzą zarazem, że wszystkie ugrupowania społeczne, które w ciągu wieków były nosicielami lub bezgranicznie posłusznymi wykonawcami germańskich idei wojny i podboju — całkowicie zniknęły z powierzchni życia publicznego współczesnych Niemiec. Dahrendorf twierdzi na przykład, że już hitleryzm zniszczył częściowo pruską elitę, tj. junkrów, kastę wojskową i biurokrację, zaś stworzona przez niego własna elita „znikła” wraz z klęską wojenną faszystowskich Niemiec⁹. Zatem obecna tzw. gospodarcza elita narodziła się rzekomo w pustce i nic ją nie wiąże z niechlubną tradycją kaiserowskiego i hitlerowskiego militarystyki.

W powojennych Niemczech (a za Niemcy uważają zachodnioniemieccy socjologowie — zgodnie z stanowiskiem rządu bońskiego — tylko NRF, natomiast NRD traktują jako sztuczny twór, rządzony przez Związek Radziecki) miały rzekomo dokonać się gruntowne przeobrażenia struktury społecznej, a w ślad za tym równie głębokie przemiany w społecznej świadomości. Zdaniem Dahrendorfa — który opiera się w tym przypadku na badaniach przeprowadzonych zarówno przez niemieckich socjologów, takich jak Helmut Schelsky, Heinz Kluth, Ulrich Lohmar, Hero Moeller, Ernst Zahn, jak również socjologów amerykańskich¹⁰ — stereotyp Niemca znany z literatury jest całkowicie obcy

zeit: Herausforderungen und Antworten, „Hamburger Jahrbuch für Wirtschafts- und Gesellschaftspolitik”, 1961, s. 79—93.

⁹ Ibidem.

¹⁰ M. Janowitz, *Soziale Schichtung und Mobilität in Westdeutschland*, „Kölner Zeitschrift f. Soziologie u. Sozialpsychologie” 1958, t. I, s. 1—38.

dzisiejszemu. Dawne cechy narodowe Niemca — pilność, dokładność, posłuszeństwo, dryl, zamiłowanie do służby wojskowej, ustąpiły ponoć przed nastrojami konsumpcyjnymi, indywidualizmem i niechęcią wobec wszelkiej dyscypliny o charakterze wojskowym. Społeczeństwo niemieckie syte i zadowolone, dzięki „cudowi gospodarczemu” upodobnia się coraz bardziej do tzw. demokratycznych społeczeństw zachodnich, W szczególności do społeczeństwa amerykańskiego. W społeczeństwie tym znikła mianowicie zupełnie lub zanika w szybkim tempie nie tylko warstwa uprzywilejowana wielkich właścicieli, którzy rozplynęli się w tzw. anonimowym kapitale akcyjnym, lecz także upośledzona dawniej klasa proletariuszy. Powszechnie przyjęło się sądzić w kręgu zachodnioniemieckich socjologów, iż w społeczeństwie NRF przewagę nie tylko liczebną, lecz także w sferze postaw i świadomości zyskuje tzw. klasa średnia (Mittelstand), różniaca się pod względem obiektywnego usytuowania i wyznawanych ideałów społecznych zarówno od tradycyjnej klasy burżuazyjnej, jak i od proletariatu przemysłowego. Zmiana układu sił społecznych na korzyść nowej klasy czy warstwy społecznej sprawia, że zanikają rzekomo w NRF sprzeczności i antagonizmy klasowe, zaś przewagę zyskują tendencje do wzajemnego porozumienia i zbratania między „pracodawcami” i „pracobiorcami”¹¹.

Gdyby przyjąć za dobrą monetę wywody zachodnioniemieckiego socjologów na temat oblicza współczesnego społeczeństwa w NRF, należałoby uznać, że kraj ten stanowi najbardziej zaciszną oazę pokoju w Europie i że całkowicie pozbawione uzasadnienia są wielokrotnie ponawiane przez mężów stanu krajów obozu socjalistycznego ostrzeżenia, wskazujące na Niemcy zachodnie jako główne zarzewie wojny. Oczywiście, byłoby uproszczeniem niezgodnym z obiektywnym stanem rzeczy i dlatego szkodliwym utrzymywać, iż w NRF absolutnie nic się nie zmieniło w stosunku do okresu hitlerowskiego, że nie zachodzą w tamtejszym społeczeństwie procesy przemian zgodne m. in. z tym, co na ten temat twierdzą zachodnioniemieccy socjologowie. Nie są potrzebne długoletnie, pochłaniające sporo energii społecznej i wysiłków intelektualnych empiryczne badania socjologiczne, aby uprzytomnić sobie fakt, że zarówno okoliczności, w jakich nastąpił krach III Rzeszy, jak i obecny układ sił klasowych w świecie, którego znamię jest rosnąca potęga ZSRR i całego obozu socjalistycznego — pozbawił nawet część dawnych stronników Hitlera ochoty do ponownego ryzykowania wojny, zaś roz-

¹¹ Pojęcia „pracodawca” i „pracobiorca” (Arbeitsgeber und Arbeitsnehmer) zastąpiły w nomenklaturze oficjalnej urzędowej i w literaturze socjologicznej nie tylko takie pojęcia, jak „wyzyskiwacz” i „wyzyskiwany”, ale nawet „robotnik” i „właściciel”.

sądnych i uczciwych ludzi skłania do przyjęcia idei pokojowego współżycia narodów bez względu na ustrój społeczny, w jakim one żyją. Mamy pretensje do zachodnioniemieckich specjalistów w dziedzinie nauk społecznych nie o to, iż z premedytacją podsycają oni nastroje zimnowojenne — taki zarzut dla wielu z nich byłby z pewnością krzywdzący — ale o to, że przedstawiają rzeczywistość społeczno-polityczną Niemieckiej Republiki Federalnej w zniekształconej perspektywie, do czego zresztą skłaniają ich przyjęte przez nich fałszywe założenia metodologiczne, wzorowane najczęściej na amerykańskiej socjologii i to nie zawsze na najbardziej wartościowych jej wytworach.

Socjologowie ci malują sielankowy obraz stosunków społecznych w NRF często po prostu przyjmując własne chęci za rzeczywistość, stąd też nie potrafią, a niekiedy wręcz nie chcą dostrzec tych zorganizowanych sił społecznych, które znajdując poparcie kół rządzących lub wykorzystując bierność polityczną szerokich rzesz zachodnioniemieckiego mieszczaństwa (które wbrew temu, co twierdzą autorytatywnie pewni socjologowie, w bardzo nikłym stopniu zostało reedukowane) prowadzą najbardziej awanturniczą i reakcyjną politykę odwetu i zaogniania stosunków międzynarodowych.

Z wielu rozmów, jakie w czasie pobytu w NRF prowadziłem z niemieckimi socjologami wynika, że są oni przeważnie realistami jeśli idzie o problem granicy na Odrze i Nysie. Przyznają, iż granica ta nie może być kwestionowana, chyba że rewizja istniejącego stanu rzeczy miałaby stanowić pretekst do rozpętania nowej wojny światowej. Wielu moich rozmówców z odrazą wypowiadało się na temat działalności tzw. związków przesiedleńczych, które przy poparciu rządu bońskiego i głównych partii zachodnioniemieckich prowadzą bezustanną kampanię na rzecz ponownej aneksji terenów odzyskanych przez Polskę po drugiej wojnie światowej. Jednocześnie jednak ci skądinąd rozsądni ludzie skłonni są lekceważyć rzeczywiste wpływy rewanżystów w społeczeństwie niemieckim i tym przede wszystkim tłumaczą fakt, że sami nie angażują się w żadnej kontrakcji wymierzonej w poczynania szowinistów i rewizjonistów. A przecież chociażby na polu uprawianej przez siebie dyscypliny mieliby wdzięczne pole do popisu. W NRF ukazuje się bowiem od lat wiele prac socjologicznych, poświęconych problemom uchodźców i repatriantów z ziem straconych przez Niemcy po wojnie, w których naświetla się w sposób tendencyjny lub z gruntu kłamliwy przebieg i motywy akcji przesiedleńczej. Postępuje w ten sposób na przykład Elisabeth Pfeil, która — podobnie zresztą jak i inni socjologowie prowadzący badania nad przystosowaniem się przesiedleńców do nowych warunków zastanych w Niemczech zachodnich — nazywa wszystkich repatriantów „przepędzonymi” czy „wygnanymi”

(Vertriebene). Nie liczy się więc zupełnie z faktami historycznymi, które pokazują, iż ogromna większość uchodźców dobrowolnie lub na mocy rozkazów ewakuacyjnych władz hitlerowskich opuściła obecne tereny zachodnie i północne Polski, zaś reszta została przesiedlona pod kontrolą międzynarodową na podstawie odpowiednich uchwał konferencji poczdamskiej¹². Z poglądami tymi żaden z tych niemieckich socjologów, którzy na użytek prywatny wyznają inne koncepcje, nie podejmuje polemiki. Niejedni z nich wyrażają ubolewanie i, być może szczerzy, żal z tego powodu, że rząd NRF nie potrafił uregulować dotychczas stosunków z Polską, najbardziej zmalretowanym przez faszystowskie Niemcy krajem. Przyznają, iż fakt ten budzi uzasadnioną nieufność postępowej i demokratycznej opinii publicznej świata do całego społeczeństwa zachodnioniemieckiego, ale ze swej strony nie wywierają też najmniejszego moralnego nacisku na reżim boński, aby doprowadził do normalizacji stosunków państwowych z Polską przez uznanie nienaruszalności jej obecnych zachodnich granic. Na jednym ze spotkań z zachodnioniemieckimi intelektualistami przedstawiłem w trakcie dyskusji motyw skłaniający naród polski i jego sojuszników do tego, aby z nieufnością odnosić się do zapewnień polityków i działaczy społecznych z NRF, iż kraj ten zamierza uregulować stosunki z Polską wyłącznie w drodze pokojowej. Wówczas pewien młody socjolog z Monachium oświadczył, iż mogę zapewnić swoich ziomków, że w przypadku gdyby w Niemczech miały kiedykolwiek powstać na nowo obozy koncentracyjne, to pierwszymi, którzy się w nich znajdą, będą niemieccy socjologowie. Odpowiedziałem na to, że jakkolwiek jako były długoletni więzień obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen jestem zdolny należycie ocenić wartość takiej deklaracji i odnieść się do niej z szacunkiem, to jednak w danym momencie wolałbym, aby zamiast tej patetycznej deklaracji zachodnioniemieccy socjologowie mogli przedstawić bibliografię prac naukowych, w których zwalczają rozpowszechniany m. in. także przez ich kolegów po fachu rewanżyzm i militarizm, już dziś realnie zagrażający pokojowi.

Pewna kategoria zachodnioniemieckich socjologów, która tak dalece aktywnie słowem i piórem angażuje się w zwalczaniu komunizmu, że wykracza poza granice przyzwoitości przyjęte w polemice naukowej¹³ i przekształca się faktycznie w wulgarnych agitatorów i która jedno-

¹² Patrz J. Sobczak, *Przesiedleńcy w Niemieckiej Republice Federalnej*, Poznań 1962.

¹³ Wyróżniają się zwłaszcza pod tym względem prace Ottona Stammera. Patrz O. Stammer, *Politische Soziologie*, w: As. Gehlen, H. Schelsky, *Soziologie. Ein Lehr- und Handbuch zur modernen Gesellschaftskunde*, Köln 1955, s. 291—298.

częściej z przesadnym optymizmem ocenia kierunek przemian społecznych zachodzących w NRF, pragną przekonać świat, że współcześni Niemcy to potulne obrosłe w sadło baranki, usprawili swój w istocie oportunistyczny stosunek do zimnowojennej polityki rządu i do odwetowej działalności organizacji neohitlerowskich w ten sposób, że powołuje się na swoje zasługi w przygotowywaniu moralnego klimatu dla przyszłego zjednoczenia Europy. Działalność na tym terenie rozpoczęli socjologowie niemieccy, w ścisłej współpracy z przedstawicielami innych dyscyplin humanistycznych, stosunkowo wcześniej, już wkrótce po zakończeniu wojny. We wrześniu 1951 r. odbyła się w NRF konferencja antropologiczno-socjologiczna¹⁴, na której wytyczono podstawowe założenia metodologiczne, dotyczące m. in. sposobu interpretowania takich pojęć, jak „kultura europejska”, „Europejczyk” i „Europeida”, próbowano określić geograficzne pojęcie Europy, odkryć społeczny mechanizm formowania się europejskiej wspólnoty narodów itp.

Główny referent W. E. Mühlmann, profesor uniwersytetu w Heidelbergu, oraz większość dyskutantów trudziła się nad tym, aby uzasadnić tezę, iż ośrodkiem „europejskości” są Niemcy wraz z Anglią i Francją, natomiast kraje Europy wschodniej rzekomo do Europy, pojętej jako zjawisko antropokulturowe, nie należą. Tylko jeden z dyskutantów, dr Lorenz z Moguncji, odważył się zgłosić sceptyczną uwagę, że niemiecki obraz Europy różni się zasadniczo od obrazu Europy u innych narodów zachodnich, takich jak Francja, Belgia, Holandia i Włochy, gdzie zresztą szerokie masy odnoszą się co najmniej obojętnie do koncepcji unii europejskiej, a opowiada się za nią tylko część inteligencji i polityków.

Odmalowywana w publikacjach zachodnioniemieckich socjologów wizja przyszłej zjednoczonej Europy ma w ich przekonaniu stanowić niezbitą dowód, że Niemcy wyrzekły się na zawsze egoistycznych i szowinistycznych aspiracji światobureczych i gotowe są roztopić się lub wymieszać w europejskim tyglu, przestając tym samym być groźbą dla swoich sąsiadów i dla pokoju światowego.

Są to jednak sugestie fałszywe. Faktycznie bowiem w ujęciu teoretyków zachodnioniemieckich owa wymarzona przez nich „wspólnota europejska” przeciwstawia się — jak widzieliśmy — większości narodów europejskich, kwestionuje ich dotychczasowy wkład do kultury ogólnoludzkiej i przekreśla możliwość współuczestniczenia w kształtowaniu jej współczesnego i przyszłego oblicza na równych prawach z „narodami wybranymi”. Nawet gdybyśmy założyli, że koncepcja wspólnoty europejskiej czy atlantyckiej w wydaniu zachodnioniemieckich socjo-

¹⁴ Materiały konferencji ogłoszono drukiem w „Kölner Zeitschrift f. Soziologie” 1951/52, t. II.

logów jest pozbawiona ukrytych intencji imperialistycznych, to i wówczas, przyjmując koncepcję tę dosłownie, należałoby ją potraktować jako dążenie do pogłębiania i utrwalenia po wsze czasy sprzeczności nurtujących współczesny świat. U podstaw tej koncepcji leży bowiem a priori założenie, że jakiegokolwiek porozumienie między państwami o różnych ustrojach społecznych jest niemożliwe i niecelowe nie tylko ze względów politycznych, lecz także i przede wszystkim ze względu na różnice w tradycjach, kulturze, moralności i stylu życia. Jest to może tylko bardziej subtelne w formie, ale w treści nie różniące się od hasła rasistowsko-hitlerowskich propagowanie idei podziału ludzkości na narody „wyższe” i „niższe” — z wszystkimi konsekwencjami, jakie propaganda tego rodzaju może mieć dla pokojowego współżycia między narodami.

Niebezpieczeństwo, jakie dla idei rozwoju stosunków międzynarodowych w duchu pokojowego współistnienia grozi ze strony zachodnioniemieckiej socjologii, było do niedawna wyraźnie niedoceniane przez polską naukę społeczną. Nastawiano się u nas niemal wyłącznie na polemikę z amerykańskimi koncepcjami socjologicznymi, zapominając o tym, że socjologia zachodnioniemiecka, odbudowana zresztą po wojnie z inicjatywy i dzięki pomocy kadrowej i finansowej USA, odgrywa rolę głównego przewodnika wpływów amerykańskiej ideologii społecznej na Europę.

Niemcy zachodni wykazują ogromną ruchliwość na terenie międzynarodowym. Nawiązują rozliczne kontakty z ośrodkami socjologicznymi w licznych krajach europejskich i pozakontynentalnych. W czasie mojej wędrowki po NRF nie spotkałem bodaj ani jednego doktora socjologii, który by *nie* miał za sobą co najmniej rocznego stażu naukowego za granicą. Dzięki temu są oni lub sprawiają wrażenie ludzi intelektualnie obytych, z szerokimi horyzontami myślowymi i tym bardziej godnych zaufania.

Wszystko to skłania nas do stwierdzenia, że w postaci współczesnej zachodnioniemieckiej socjologii front ideologiczny krajów obozu socjalistycznego znajduje groźnego i trudnego przeciwnika, z którym należałoby podjąć skuteczną walkę na płaszczyźnie argumentów naukowych.